

WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI

ur. 1934; Łask



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Teatr im. Juliusza Osterwy, przyjazd do Lublina, praca żony, ulica Narutowicza 64, mieszkanie służbowe, warunki życiowe, warunki mieszkaniowe

11. Do Lublina przyjechałem biedny jak mysz kościelna

Jak tu przyjechałem, to miałem lustro „tremo” kryształowe lustro. „Tremo” się przed wojną nazywało. Moja żona kupiła mi obrączkę, bo nie miałem nawet na to. Bo ja kończyłem studia, a żona rok wcześniej skończyła Akademię Medyczną, stomatologię w Warszawie. Tutaj w ogóle nie było stomatologii w Lublinie, dużo później powstała. I walizki dwie, i to jest to wszystko, co ja miałem, jak przyjechałem do Lublina. Biedny jak mysz kościelna. Nic nie mieliśmy. Nędza pełna. Ale radość życia była. Żona wyjeżdżała na ambulansie ruchomym stomatologicznym. Bo jak jest artysta, to musi być druga osoba w rodzinie normalna, bo inaczej nie ma życia. Kiedyś mój rektor w szkole mówił: „Synku, aktorzy nie powinni się pobierać ze sobą. Aktor z aktorką. Bo zawsze któreś musi poświęcić się dla drugiego. Bo chcą wziąć chłopca, zaangażować, a nie chcą dziewczuchy. I odwrotnie” A tak, to ja jestem sam w zawodzie i wtedy mogę się zaangażować. Chcą mnie wziąć. To były mądre rzeczy. Myśmy dostawali później służbowe jakieś tam mieszkania, ale mnie teatr nie pomógł. Później moja żona pracowała jako stomatolog, ale prywatnie, cywilny, w szpitalu MSW na Spokojnej. Naprzeciwko Urzędu Wojewódzkiego. Ciężko tyrała i dostała jedną rzecz wtedy –mieszkanie na Narutowicza 64. To jest naprzeciwko policji, która do tej pory tam jest. Mieliśmy dwa pokoiki z kuchnią. To jest jedyny zysk mojej małżonki, bo ludzie dostawali z teatru te służbowe, ale u mnie nic takiego nie było. Tylko dostałem od teatru pokoi do mieszkania. Bo gdzie miałem spać? Na ulicy? To nie te czasy. Miałem tam tylko dwa łóżka. W ogóle było okropnie, bo przecież tam jeszcze średnia szkoła muzyczna miała fortepian. I ciągle mi ćwiczyli. A jak zaczynali grać, to jeszcze prąd włączyli, radio nie chodziło. Warczało. Wszystko było okropne. No, ale jakoś człowiek wytrzymawał. A myć się chodziłem do teatru, przez podwórko. Po tych kamieniach. Rano i w nocy. Tam, gdzie teraz się wchodzi do teatru, po prawej stronie, jest piękna toaleta męska, to tam była okropna wanna, kran i nic

więcej. I tam przez parę lat były moje mycia i golenia. Wszystko tam się odbywało, bo mieszkało się w pokoju, gdzie nic nie było. No i tak się żyło.

Data i miejsce nagrania	2012-06-14, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"